Rok IX. **Kraków, Sobota 2 Lipca 1904.** **Nr. 27.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Biura pośrednictwa pracy.

Corocznie odbywa się z wiosną wielka w całym naszym kraju ruchawka wśród ludu wieśniaczego. Całemi masami rozjeżdżają się parobcy, dziewczęta, starsi i rodziny całe het daleko za granicę, szukając zarobku jakiego. Ile lud ten już wycierpiał, nim dostał jakiś zarobek, ile go nawyzyskiwano, ile okradziono, oszukano, ile bicia, przekleństw, moralnego shańbienia doznał podczas tego wychodźtwa swego, zliczyć chyba trudno. Bo to, co piszą gazety, są to tylko jakby wydarte pojedyncze kartki z owej wielkiej księgi, w której są spisane te wszystkie cierpienia i krzywdy naszych wychodźców - braci.

I któż do dzisiaj zaopiekował się tymi tysiącami wychodźców — liczą ich bowiem na 40 do 60 tysięcy, którzy i tej ubiegłej wiosny jakby falą jaką przeciągli poprzed oczy całego kraju. Pojedyncze jednostki nie zdobyły się jeszcze na jakiś krok skuteczny. Nie mamy towarzystw żadnych — z wyjątkiem Towarzystwa św. Rafała, opiekującego się podróżnymi do Ameryki — któreby roztoczyły opiekę nad ludem, szukającym co roku chleba u obcych.

Gminy nie mają jeszcze świadomości, że należałoby tu nieść pomoc tym, którzy ich pieczy są powierzeni.

Kraj nasz tylko zdobył się na myśl, że trzeba zapobiedz nadużyciom, jakich dopuszczają się na wychodźcach niesumienni ajenci żydowscy. Ale myśli tej — założenia krajowych i powiatowych biur pośrednictwa pracy — jeszcze dotychczas nie urzeczywistniono. Robią się dopiero plany, jakby podobne biura urządzić w naszym kraju. Kiedy będą w życie wprowadzone, jeszcze dzisiaj trudno termin oznaczyć.

Było to w kwietniu 1900 roku, kiedy w Sejmie postawiono wniosek utworzenia u nas biur pośrednictwa pracy, które istnieją już w innych austryackich krajach. Sejm wniosek przyjął i odesłał go do rządu celem zatwierdzenia projektu odnośnej ustawy o obronie wychodźców. Zażądano od rządu, by on osobną ustawą roztoczył ścisły nadzór nad prywatnymi ajentami, którzy wychodźców do tego stopnia wyzyskują, że 40, 60 do 80 marek rocznie ściągają od jednej osoby. Były wypadki, że ajenci po 45 fenigów dziennie od jednego pobierali robotnika, a na swem pośrednictwie do 13.000 złr. dziennie zyskiwali. Wszystkie zaś podobne zdzierstwa odbywały się kosztem biednego ludu naszego.

Rządu naszego tu przedewszystkiem obowiązkiem było bronić przed krzywdą taką i wziąć w obronę poddanych swoich. On winien roztoczyć opiekę nad sposobem werbowania robotników do pracy, podróż wychodźcom ułatwić i zabezpieczyć, a na miejscu pracy nie zostawiać ich na łaskę i niełaskę przedsiębiorców. Ale rząd nasz zamiast przychylić się chętnie i spełnić jak najprędzej obowiązek względem swoich poddanych, dopiero po c z t e r e c h l a t a c h raczył dać odpowiedź i zatwierdzić projekt sejmowy o biurach pośrednictwa pracy. W tym bowiem dopiero roku ustawa uzyskała od rządu zatwierdzenie. Ale lepiej później niż nigdy. I już Wydział Krajowy opracowuje plany, jakby urządzić te biura, by były pożyteczne dla całego kraju. Że będą one korzystne, można się tego spodziewać. Założyły już takie biura Rady powiatowe w Białej, Kolbuszowej i Tarnobrzegu i są dobrodziejstwem dla okolicznych wychodźców.

A jakież to będzie zadanie tych biur pośrednictwa pracy?

Będą one przedewszystkiem organizacyą rolnych

robotników, która zapewniać będzie szukającym pracy obronę przed wyzyskiem, ułatwi wyszukanie zarobku w kraju lub za granicą, będzie się starała o uzyskanie sprawiedliwej płacy dla robotników.

Biura takie wskazywać będą, gdzie znaleźć można pracę, jakiego rodzaju i pod jakimi warunkami. Pilnować będą tego, by robotnik nie był wyzyskiwany, układać się będą w imieniu robotników pod korzystnymi warunkami z przedsiębiorcami i strzedz pilnie, by te warunki były dotrzymywane. W razie złamania zaś tych warunków udzielą same robotnikowi pomocy prawnej, by na drodze sądowej mógł upominać się o to, co mu się należy.

Takiemu przedsiębiorcy, który kontraktu nie dotrzyma lub źle się z robotnikami obejdzie, organizacya ta zagrozi nadto odmową robotnika na rok następujący. Z zagrożeniem zaś takiem przedsiębiorcy czy właściciele dóbr liczyć się będą musieli, bo biura te cały kraj obejmą swoją siecią.

Każdy powiat ma mieć takie biuro, żeby robotnik mógł z łatwością do niego się dostać. Wszystkie zaś pozostając pod jednym krajowym zarządem, staną się potężną organizacyą, z którą wszyscy liczyć się i uwzględniać jej warunki sprawiedliwe będą musieli.

Sprawa więc biur pośrednictwa pracy ważną jest dla całego naszego kraju, a zwłaszcza dla ludu. Przy ich pomocy i większy właściciel znajdzie łatwiej robotnika, a gospodarz zarobnika, robotnik zaś przestanie być ofiarą niesumiennych wyzyskiwaczy, ajentów, a poza granicami państwa swojego uzyska obronę, jaką mieć powinien. Zagoi się zaś przez to jedną z najboleśniejszych ranę ludu naszego.

Co słychać w świecie?

Lwów. Ojciec święty zamianował arcybiskupa ks. Bilczewskiego asystentem tronu papieskiego i nadał mu tytuł hrabiego rzymskiego.

Stanisławów. W niedzielę 19 czerwca, odbyła się z niezwykłą okazałością konsekracya i intronizacya ks. dra Grzegorza Chomiszyna, na biskupa grecko-katolickiego w Stanisławowie. W uroczystości wzięli udział: namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, przedstawiciele najwyższych władz rządowych i krajowych oraz wojskowych.

Węgry. Komitet strejkujących kolejarzy został uwolnionym od kary i kosztów. Rząd oskarżył go o złamanie przysięgi służbowej, narażenie kraju na niebezpieczeństwo i podburzanie do nieposłuszeństwa i gwałtów. Podobno rząd przyjmie uwolnionych kolejarzy do służby.

Niemcy. Osadnicy czyli koloniści niemieccy z Afryki przybyli do kanclerza, nagadali nie mało na Hererów, a w końcu żądali zamiast dwóch milionów marek pożyczki, 5 do 6 milionów darowizny. Kanclerz przyrzekł, że uczyni, co będzie mógł.

Najlepiej zrobiłby, gdyby im dał tyle pieniędzy, żeby do Niemiec wrócić mogli, a ziemię afrykańską oddali Hererom, bo to ich ziemia ojczysta.

Portugalia ma sprzedać Stanom Zjednoczonym wyspę Flores nad wybrzeżem afrykańskiem. Wyspa ta należy do wysp Azorskich. Stany zamierzają tam urządzić stacyę telegraficzną, port dla okrętów i składy węgla. Flota amerykańska objeżdża obecnie morze Śródziemne.

Widocznie Stany Zjednoczone zamierzają częściej zaglądać do Afryki i Europy.

Persya. Szach ma kłopoty. Do Konstantynopola przybyli niedawno do hotelu dwaj Persowie, którzy zameldowali się pod fałszywemi nazwiskami. Byli to dwaj synowie szacha, którzy uciekli z Persyi obwinieni o zamach skrytobójczy na ojca. Tuż nad granicą perską straż dogoniła ich, ale przytrzymała tylko kasę podróżnych i tabor. Obaj synowie szacha zdołali uciec do Konstantynopola i zwrócili się do Porty czyli rządu tureckiego z prośbą o przyjęcie ich do służby wojskowej. Równocześnie zawiadomił poseł perski Portę, że szach pozbawił synów wszelkich godności. Wobec tego przyjęcie do armii jest wykluczone. Zdaje się, że szach zażąda wydania synów, jakkolwiek pomiędzy Turcyą a Persyą nie ma takiej umowy.

Zjazd w Kilomi. Król angielski przybył tu wczoraj popołudniu, powitany serdecznie przez cesarza niemieckiego i wszystkich książąt.

Na pokładzie okrętu Hohenzollern przyjęła wczoraj cesarzowa króla angielskiego. Następnie odbyło się w zamku przedstawienie świty i defilada wielkich czynnych oficerów przed królem Edwardem.

Belgrad. Siódmy pułk, którego właścicielem jest król Piotr, obchodził wczoraj w obecności całego dworu i wszystkich ministrów uroczystość z powodu powrotu do władzy rodziny Karadziordziewiczów. Komendant pułku Misić, wygłosił mowę, w której wykazywał konieczność wypadków z d. 11 czerwca z. r. (?!) i podniósł, że armia serbska odegra rozstrzygającą rolę przy rozwiązywaniu kwestyi bałkańskiej. Król Piotr wyraził w odpowiedzi nadzieję, że pułk będzie zawsze okazywał wielką odwagę i przyniesie mu zaszczyt. Żołnierze witali entuzyastycznie przemowę króla.

Wojna na Wschodzie.

Kuropatkin uczynił tak, jak mu kazano: wysłał generała Stackelberga na odsiecz Portu Artura na południe ku Kajping, a generała Kellera na północny-wschód — i skutek jest dla Rosyi przykry, gdyż

Stackelberg został pobity, oddział Kuropatkina osłabiony, a cała linia bojowa jego rozciągnięta od Mukdenu do Kajping czyli Kaiczu. Kuropatkin sam przybył na plac boju pod Kaiping i Haiczeng.

Generał Kuroki wysłał czemprędzej jednę dywizyę ku Mukdenowi przeciw Kellerowi i zdąża ku Liaojang, gdzie ma być jego przyszła główna kwatera. Gwardya japońska i jedna dywizya maszeruje przez Siujaog ku Kaiping.

Generał Nodzu zbliża się ku Tacziczao, a generał Oku z trzema dywizyami postępuje od Wafangonu.

Jeżeli Kuropatkin zostanie osaczony z trzech stron i pobity, nie będzie to bodaj jego winą, lecz winą tych, co mu kazali wysłać Stackelberga na południe ku Kajping, niby na odsiecz (ratunek) Portu Artura.

Jenerał Stackelberg przez Japończyków pod Hajczang napadnięty, stracił mianowicie z powodu celnego ognia artyleryi japońskiej około 5000 chłopa. Sam artyleryi nie ma. Tak donoszą z Petersburga do Paryża. Byłaby to druga klęska Stackelberga.

Marszałek Oyama zamianowany został wicekrólem i naczelnym komendantem wojsk japońskich w Mandżuryi; naczelnikiem jego sztabu zamianowany jenerał baron Kodama.

Marszałek Jamagata pozostaje w Tokio jako naczelnik sztabu jeneralnego.

Port Artura. Z Czifu donoszą, że w poniedziałek rano udało się Japończykom zdobyć jeden fort zewnętrzny Portu Artura. Przy szturmie zginęło około 1000 Japończyków, ale zdobycie i utrzymanie tego fortu przedstawia tę korzyść, że z niego mogą Japończycy ostrzeliwać forty sąsiednie. Japończycy podstępują pod inne forty Portu Artura z zdwojoną energią. Ten pośpiech pochodzi stąd, że w lipcu rozpoczyna się pora deszczowa, utrudniająca wojnę. Jenerał Kuroki wysłał posiłki dla wzmocnienia armii, oblegającej Port Artura.

Rosyjska flota bałtycka miała według telegramów z Kopenhagi płynąć na Wschód od 12 czerwca r. b. Tymczasem nie jest to prawdą. Rosya nie może wysłać wszystkich okrętów z Bałtyku, a wysłanie kilku nicby nie znaczyło, bo flota japońska by je zabrała.

Trudnością największą jest zaopatrzenie floty w węgiel. Odległość Kronsztatu od Portu Artura wynosi 12.700 mil.

Ażeby przebyć tę odległość z najmniejszą ilością węgla, trzeba posuwać się ze skromną szybkością dziesięciu węzłów na godzinę. Przy takiej szybkości na przejazd wypadnie zużyć 53 dni, 10 dni zajmą przystanki, ogółem 63 dni. Na 53-dniowy przejazd 12 statków potrzeba 64.478 ton węgla. Ładunek węgla na nich będzie wynosił 12.893 ton, a więc towarzyszące im okręty węglowe będą musiały dostarczyć im podczas drogi 51.583 tony. Flocie musi więc towarzyszyć 11 parostatków pojemności 11.000 ton, albo 34 pojemności 8.000 ton. Wydatki na przejazd floty wyniosą od półtora do trzech milionów rubli.

Niezmierną trudność stanowi to, że nie można ładować węgla w porcie neutralnym. Ładowanie musi odbywać się na otwartem morzu, a tam odbywa się bardzo wolno; w ciągu godziny można naładować zaledwie 20 ton, czyli że na naładowanie potrzebnej ilości węgla wypadnie zużyć 2579 godzin. Po za tem jeszcze jest ta niedogodność, że losy całej floty są związane z losem każdego statku transportowego.

Gazeta »Petersburskie Wiadomości« donoszą, że car oznaczył termin wyjazdu floty bałtyckiej do Azyi Wschodniej na dzień 15 września drogą naokoło Afryki przez Kapstadt.

Oblężenie Portu Artura. Z Niuczwangu donoszą że 70.000 Japończyków posuwa się ku północy, podczas gdy 90.000 oblega Port Artura. Krąży pogłoska że japońskie kierownictwo armii, przeznaczyło do ataku na Port Artura, nie armię jenerała Oku, lecz jenerała Nodzu, która 1 czerwca przybyła na 26 okrętach. Do owej armii należały okręty zatopione przez flotę władywostocką.

Skrzydłow nadesłał telegraficznie sprawozdanie, o wycieczce swej floty i zniszczeniu trzech japońskich okrętów przewozowych, przyczem wziął do niewoli 150 Japończyków, wśród nich wielu oficerów.

Kamimura wśród mgły szukał przez 3 dni rosyjskich okrętów, lecz ich nie znalazł.

Bitwa pod Portem Artura. Z Tokio: Admirał Togo donosi: W czwartek doniesiono mi o ukazaniu się floty rosyjskiej w pobliżu wjazdu do Portu Artura. Na wiadomość tą wyruszyłem z całą flotą i znalazłem flotę rosyjską. Składała się ona z 6 okrętów wojennych, 5 krążowników i 14 kontrtorpedowców i zamierzała widocznie płynąć na południe. Japońskie niszczyciele torpedowców zaatakowały nieprzyjacielską flotę **i zatopiły torpedami okręt wojenny typu „Pereświet". Drugi okręt wojenny i krążownik zostały uczynione niezdolnymi do walki.** Japoński niszczyciel torpedowców. »Szirakuma« odniósł uszkodzenia kajuty, trzech ludzi zabitych, trzech rannych. Trzy inne łodzie torpedowe odniosły lekkie uszkodzenia.

Połączenie armij japońskich. (Z Londynu). Połączenie się trzech armij japońskich jest faktem dokonanym. Razem liczą one około 110.000 ludzi i rozporządzają 150 ciężkiemi działami i 300 armatami górskiemi. Połączenie to nastąpiło we środę po wyparciu jenerała Miszczenki z Kaiczu i brygady strzelców syberyjskich z okolic Sinjanu w stronę Tasziczao.

Morning Post sądzi, że rostrzygającej bitwy należy oczekiwać lada chwila.

Z Londynu podają następujące szczegóły bitwy

morskiej pod Portem Artura: Okręty rosyjskie, które wypłynęły z Portu, miały, jak się zdaje, zamiar wydostać się na pełne morze i połączyć się z eskadrą władywostocką. Czujność admirała Togo udaremniła ten plan. Z zatopionych okrętów wojennych wyratowały inne okręty rosyjskie 700 ludzi. Dwa okręty ciężko uszkodzone, udało się Rosyanom doprowadzić do portu. Odwrót floty rosyjskiej zasłaniały forty nadbrzeżne gwałtownym ogniem działowym. Admirał Togo otrzymał wiadomość o wypłynięciu floty rosyjskiej za pośrednictwem telegrafu bez drutu.

Z pamiętnych dni.

(Psie pole.)

Na tronie polskim zasiadał Bolesław trzeci, zwany Krzywoustym. Był on synem Władysława Hermana, brata Bolesława Śmiałego, co to zabił św. Stanisława. Siedmnaście lat liczył Krzywousty, gdy zasiadł na tronie polskim, ale już od 9 roku życia chodząc na wojnę, wprawiony był w rzemiosło wojenne, więc też i szczęśliwe wojny prowadził. I Polska znowu zabłysła chwałą i potęgą.

Lecz najbardziej krwawe, ale i zarazem zwycięskie wojny prowadził Krzywousty z Henrykiem V, cesarzem niemieckim. Wojnę tę sprowadził przyrodni brat Bolesława, Zbigniew, człowiek złych obyczajów, awanturniczy i niegodziwy.

Przez całe panowanie Bolesława, który się starał z bratem pogodzić, wszczynał burdy i niepokoje, a na dość już zniszczoną ojczyznę i sprowadzał straszne wojny.

Cesarze niemieccy, którzy pragnęli podbić Polskę pod swą władzę, korzystali zawsze z zamieszek i kłótni rodów królewskich, gdyż te im zawsze przynosiły korzyść i oddawały Polskę pod ich zwierzchnictwo. Taka więc sposobność nadarzyła się Niemcom i teraz.

Pospieszył więc Henryk na czele wielkiego wojska do Polski, nibyto w obronie Zbigniewa, a raczej dlatego, żeby co skorzystać. Najpierw jednak rozpoczął układy, czyby pokojowo, bez oręża, nie mógł co skorzystać. Postawił jednak tak ciężkie warunki, że te równały się haniebnemu upokorzeniu Polski. Nie uląkł się jednak mężny Bolesław tych gróżb i odrzucił je z pogardą.

Wtedy wkroczyły wielkie wojska Henryka i rozpoczęły strasznie kraj pustoszyć, nie jak chrześciańscy rycerze, ale jak poganie. Ale tu na Śląsku było mnóstwo warownych grodów, które trzeba było zdobywać, żeby się w głąb kraju dostać. Oblęgano więc grody: Lubusz, Bytom, jednak te odpierały mężnie szturmy Niemców, a Bolesław tymczasem nie próżnował, ale zebrawszy swe wojsko, nie czując się na siłach stawić czoło potężnemu cesarzowi w otwartym polu, cofnął się do lasów i stamtąd wypadał znienacka na tyły wojsk niemieckich, roznosił je zupełnie, a nim więcej wojska niemieckiego przybyło na pomoc swoim, już Bolesław siedział spokojnie ukryty w jakim lesie; to znowu robiono mnóstwo rowów i zasieków przed armią niemiecką tak, że ta musiała nieraz całe dni tracić na przebywanie tych prze-przeszkód, a zwykle wśród tego ukazywali się rycerze polscy, którzy w oczach całej armii, oddziały odosobnione od reszty wojska w pień wycinali. Czatowało też wojsko Bolesława na żywność, którą za wojskiem niemieckiem wieziono, i ją porywało, narażając hufce niemieckie na głód. Nie zdobywszy Lubusza i Bytomia zwrócił się Henryk pod Głogów. Ale i ci bronili się mężnie, choć warownia była słabsza, wkońcu prosili o zawieszenie broni. Henryk zgodził się pod warunkiem, że Głogowianie oddadzą mu swe dzieci jako zakładników. Głogowianie zgodzili się i oddali dzieci Niemcom, a sami wyprawili poselstwo do Bolesława z prośbą o pomoc. Tymczasem czas zawieszenia broni upłynął, a gdy Głogowianie poddać się nie chcieli, przypuścili Niemcy szturm.

Jakież przerażenie musiało ogarnąć mieszkańców Głogowa, gdy na maszynach oblężniczych ujrzeli swe poprzywiązywane dzieci. Nie bronić się, poddać się, odzyskamy dzieci — myśleli. — Bronić się — stracimy dzieci, własnemi rękami je zgubimy. — Nie, kraju naszego nigdy nie zdradzimy, stracimy dzieci, ale ojczyznie naszej uczciwi zostaniemy. Brońmy się, na mury! i z okrzykiem tym podążyli nieszczęśliwi rodzice na mury miasta, celnymi strzałami rozbili maszyny oblężnicze, ale i dzieci z ich rąk zginęły.

Henryk, ten chrześciański panujący, który takiego zbrodniczego występku zdołał się dopuścić, szalał z gniewu, że on, potężny władca, ani jednego grodu polskiego zdobyć nie może.

W tem trąby grają, a alarm, krzyk przerażenia dochodzą od lasów i pól. To Bolesława rycerze wypadli jak wicher na obóz niemiecki, a zabijając i tłukąc nieprzygotowanych, sprawili straszne zamieszanie. Leci więc rycerstwo niemieckie ku nim, aż tu z drugiej strony wypadają Głogowianie i zadają ciężkie straty hufcom Henryka.

Zrozpaczony cesarz śle posłów do Bolesława stawiając łagodniejsze warunki. Wkrótce w obozie cesarskim zjawia się rycerz polski i donosi, że władca jego i król polski warunków nie przyjmuje. Cesarz prowadzi go do dalszych namiotów i pokazuje mu skrzynie ze skarbami, aby doniósł, że ma za co prowadzić wojnę. Wtedy rycerz polski zdejmuje pierścień złoty z palca i rzecze: «Idź złoto do złota, my Polacy

bardziej się w żelazie lubimy». Zdziwił się niezmiernie cesarz i rzekł: *Hab' dank!* (to znaczy dziękuję).

Widząc niemożliwość zdobycia Głogowa zwrócił się cesarz z wynędzniałem i przerzedzonem wojskiem pod Wrocław, lecz w drodze pod samym Wrocławiem dopadł go Bolesław znienacka i straszne sprawił zamieszanie.

Większa część rycerstwa niemieckiego legła pod murami miasta, część zginęła w ucieczce, a niedobitki wraz z cesarzem wróciły do Niemiec.

Pobojowisko było straszne, tysiące trupów walalo się na olbrzymiej równinie, psy wychodziły z miasta i lizały krew zabitych i stąd nazwa «Psie pole».

Zwycięstwo polskie było zupełne i to tem sławniejsze, że Polska naprzeciw Państwa niemieckiego nie była krajem wielkim, powtóre była ona już dla Niemców, którzy sobie ostrzyli zęby na nią, na zawsze straconą.

Odparł Bolesław mnogie hufce niemieckie z Polski, powstrzymał barbarzyński napad na ziemie polskie, wybił do nogi rycerstwo niemieckie na Psiem polu, — niestety czasy się zmieniły, dziś oni panami ziemi naszej, ale i tak nie zwyciężą nas, bo w nas płynie krew tych samych braci i przodków naszych, którzy pokonali Niemców na Psiem polu.

Ludomir.

ROZMAITOŚCI.

Rozprawa konkurencyjna kościelna miała się odbyć w Tłuczani. C. k. Starostwo Wadowickie zaznaczyło na dzień 18 czerwca b. r., t. j. na sobotę i o jej terminie uwiadomiło wszystkie strony konkurencyjne, a wśród nich Berla Kohna & C. jako nowonabywców dóbr Tłuczań górna, do których przywiązane jest prawo patronatu.

Katolik zazwyczaj bywa obojętny, na kiedy władza naznaczy mu czynność urzędową, ba, niejeden nawet woli, gdy mu ją naznaczono na niedzielę lub święto; miarkuje sobie: toż to czysty zysk dla mnie, nie stracę dnia powszedniego, a w niedzielę wszystko sobie załatwię i będę miał spokój. Stąd w niektórych kancelaryach bywa wielki natłok interesantów w niedziele i święta. Smutne to bardzo.

Ale posłuchajcie, co zrobili Izraelici, gdy im c. k. Starostwo naznaczyło, by do rozprawy konkurencyjnej stanęli w dzień sobotni. Przecie nikt im nie zarzuci, że oni nie szacują sobie czasu — owszem, oni to z czasu umieją korzystać, ale kiedy dostali zaproszenie na rozprawę konkurencyjną na swój „szabath“ — oburzyli się i odgrozili, że wniosą rekurs i narobią wielki rajwach. Skoro o tem posłyszało c. k. Starostwo, więc natychmiast zmieniło termin i inny dzień wyznaczyło. Był to tryumf dla Izraela, ale dla nas katolików wstyd i hańba, że my za swojemi świętami nie umiemy się ująć. A przykład mamy nie tak dawny. W jesieni naczelnicy gmin mieli sporządzić plany mobilizacyjne. Praca ta przewyższała zdolności naszych pisarzy i naczelników. Otóż w jednem c. k. Starostwie referentem do tych spraw był Izraelita, tak zwany „sierżant“ dla spraw wojskowych. Co on nie robi? Oto mówi wójtom i pisarzom: mnie to nic nie obchodzi, czy wy to potraficie zrobić, czy nie potraficie, chcecie to przyjdźcie do mnie w niedzielę o godzinie 8-ej rano, a uczyć was będę.

Nie wiem, czy znalazł się kto, coby obruszył się na takie pogwałcenie niedzieli? wójtowie i pisarze z kilkunastu gmin jak baranki poszli w niedzielę do sierżanta Izraelity i w godzinach porannych uczyli się od niego robić plany mobilizacyjne. Czy pamiętał z nich który, że to niedziela, że trzeba być na sumie i na kazaniu, podobno nie. Z jakąż pogardą patrzył ów żyd na tych katolików wójtów i pisarzów, co mają przodować w swojej gminie — jakże on tryumfował, że jako żyd potrafił przyczynić się do pogwałcenia święta katolickiego!

Doprawdy, nie ma u nas żadnego poczucia, by się upomnieć o swoje prawa. Wójtowie i pisarze kilka mil podróżują za zawołanie jednego żyda. Kiedyż poznamy, że to nie wolno, i że powinniśmy stać na straży święcenia niedzieli i świąt katolickich? a zwłaszcza, że powinni to uczynić ci, którzy jako przedstawiciele ludu katolickiego, tem łatwiej mogą się upomnieć o święcenie niedzieli i świąt.

Na rozprawę konkurencyjną dnia 21 czerwca b. r. Berl Kohn stanął ale powiedział, co on nie potrzebuje być „patryotą“ — miało znaczyć, że nie chce mieć prawa patronatu; co wypadnie na niego to da, ale nie chce wiedzieć, na co to ma być.

Rzadka uroczystość. Stare przysłowie powiada: „Nikt nie może być w ojczyźnie swojej prorokiem“. Sprawdzało się ono po wszystkie czasy i jeszcze się sprawdza, inaczej nie mogłoby istnieć; lecz wyjątkowo nie sprawdziło się na p. Janie Mendyku, kierowniku szkoły w Przeciszowie. Dnia 15 czerwca b. r. obchodził on jubileusz 40 letniej pracy nauczycielskiej. Z tego długiego okresu czasu trzy czwarte przypada na pobyt jego w swem rodzinnem miejscu. Musiał być prawdziwym prorokiem w swej ojczyźnie, jeżeli sobie zaskarbił wdzięczność u tamtejszego ludu, uznanie Władz szkolnych i miłość kolegów.

Budującym był widok, gdy już od wczesnego ranka oblegał lud szkołę i kościół, czekając na mające się odbyć w kościele nabożeństwo na intencyę Jubilata. Gdy moździeże i muzyka zagrzmiały i Jubilata poprzedzonego dziatwą szkolną wprowadzono do kościoła, cała świątynia napełniła się ludem, którego większa część to jego uczniowie i uczenice. Niejedno tam westchnienie uleciało do Nieba dla uproszenia swemu byłemu nauczycielowi pogodnej starości i jak najdłuższych lat życia. Podczas mszy św. odśpiewał pod kierownictwem p. Zimnala doskonały chór nauczycielstwa z Andrychowa i okolicy kilka nabożnych pieśni.

Jubilat zyskał również uznanie u Władz szkolnych, a dowodem tego był ich przedstawiciel, inspektor szkolny, Przewiel. ks. St. Karbowski, który przemawiając w sali szkolnej w podniosłych słowach do Jubilata, wyliczał jego zasługi na polu oświaty ludowej i podniósł z naciskiem, że kto przez lat 40 potrafił wytrwać na trudnem stanowisku i nie narazić się z żadnej strony na zarzuty i skargi, ten posłannictwo swoje należycie pojął i spełnić je umiał.

Przemowa Przew. ks. Białka, proboszcza w Przeciszowie, była wymownym dowodem, że Jubilat łączność szkoły z kościołem szczerze uznawał, a życiem swem i zachowaniem się w obec kościoła i jego przedstawicieli łączność tę silnie dokumentował.

Jubilat zaskarbił sobie też miłość kolegów; to też na wiadomość o tej rzadkiej uroczystości jubileuszowej starszego kolegi zjechało się kilkudziesięciu nauczycieli i nauczycielek z powiatu wadowickiego, a nawet z obcych powiatów. Przez usta kierownika szkoły z Zatora, p. Marczewskiego, wyrazili koledzy, odczuwający najlepiej, co znaczy 40 letnia praca w ich zawodzie, hołd zasłużonemu nestorowi. Wspaniałe dary jubileuszowe od nauczycielstwa, duchowieństwa i gminy były widomym znakiem uczuć, jakiemi uczestnicy uroczystości

byli przepełnieni — widomym znakiem moralnego dorobku Jubilata. Do uczty zasiadło około 80 osób wszelkich stanów, a między niemi syn Jubilata, ksiądz. Wesoła zabawa przeciągła się do wieczora.

Chocznia. Z końcem roku szkolnego nasza czteroklasowa szkoła postanowiła uczcić swego kierownika, p. Adama Ryłkę, który ukończył 25 lat chlubnej pracy nauczycielskiej. Po nabożeństwie zebrała się dziatwa szkolna w sali przybranej w zieleń, X. Inspektor, miejscowe duchowieństwo i grono nauczycielskie. W stosownych przemówieniach wyrażono panu kierownikowi uznanie za gorliwą pracę i życzenia gorące, by w swym żmudnym zawodzie cieszył się zdrowiem i długo jeszcze z taką energią służył sprawie oświaty.

Grodzisko. Przy popisie dziatwy szkolnej 24 czerwca, przekonaliśmy się, że pani Marya Brodnicka bardzo skutecznie pracuje około naszej dziatwy w szkole. Czcigodny ks. kanonik Wnęk wyraził jej w rzewnych słowach uznanie, a piszący te kilka słów w imieniu wielu dziękuje jej słowami „Bóg zapłać“ i życzy zdrowia.

Smutne cyfry. Wysokość opłacanych podatków rządowych przez nasz kraj świadczy, że jesteśmy bardzo ubogimi. W roku 1902 płaciło podatek w Galicyi zaledwie 70.360 osób. Nawet w tak biednym kraju jak Dalmacya stosunkowo więcej jest opodatkowanych niż w Galicyi.

Dochód z całego kraju obliczono na 270 mil. koron. A cztery razy mniejsze od Galicyi Morawy wykazują prawie taki sam dochód — bo 245 mil. koron. Styrya, która liczy tylko 1,300.000 mieszkańców, ma dochód z kapitałów większy niż Galicya.

Podatku gruntowego zapłaciła Galicya w 1903 roku 7,880.000 kor., domowo-czynszowego 4,630.000 kor., domowo-klasowego 2,895.000, osobisto-dochodowego 3,200.000 rentowego 1,000.000, zarobkowego 2,366.000, podatku od przedsiębiorstw 2,580.000 koron.

W porównaniu z innymi krajami, szczególniej mało podatku płaci nasz kraj zarobkowego i od przedsiębiorstw. Świadczy to smutnie o naszej pracowitości i przedsiębiorczości i dowodzi o ubóstwie naszego kraju.

Tylko w jednym dziale podatków Galicya wykazuje wyższy procent od innych krajów Jestto podatek od spirytusu, który płaci w kwocie 25,596.000 koron. Całe państwo opłaca 80,871.000 kor., a więc my płacimy prawie jedną trzecią część tego podatku. Nic więc dziwnego, że u nas musi być najwięcej pijaństwa. Od r. 1887 do 1899 roku zasądzono za pijaństwo w okręgu lwowskim 134.241 osób, a w dwa razy niemal mniejszym okręgu krakowskim 124 tys. 621 osób. W całej Austryi skazano za pijaństwo 290.000 osób. Tak że na 100 pijaków zasądzonych, **89 jest z naszego kraju.** Smutne to, ale powoli zaczyna być już i u nas coraz lepiej.

Unici podlascy u Ojca świętego. Wiadomo, że nie brakuje i teraz naszemu Kościołowi katolickiemu męczenników za wiarę świętą. Są nimi nasi bracia, zamieszkali na Podlasiu. Utoczył już dosyć krwi podlaskiej Moskal okrutny, za to tylko, że nie chcą się wyprzeć wiary katolickiej. Nowym dowodem tej ich głębokiej wiary była pielgrzymka do Rzymu, którą odbyli razem prawie z naszą w tym roku. W tajemnicy wielkiej, z narażeniem się na prześladowania moskiewskie, zebrało się 50 włościan z różnych wsi guberni lubelskiej i siedleckiej, zebrali w ciągu 2-ch tygodni 60.000 podpisów dla Ojca świętego i z nimi pojechali do Rzymu. Tam zwiedzali pamiątki starożytne, a wszędzie budowali nieziemską prawie pobożnością. A kiedy przybyli na posłuchanie do Ojca świętego, upadli na kolana, wyciągając ręce, jakby prosząc o ratunek w ciężkiej niedoli. Zapewnił ich za to Ojciec święty, w swej dłuższej przemowie, jako wiadomo mu o ich cierpieniach i jak modli się do Boga za nimi. Kiedy zaś ujrzał bliznę na czole jednego, jako ślad cięcia szabli kozackiej, odniesiony przy obronie cerkwi unickiej, pocałować miał Ojciec święty tę bliznę i przycisnąwszy do piersi mężnego włościanina, zawołał: „Oto prawdziwy Wyznawca i Męczennik“.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych we Lwowie odbył swe zebranie dnia 14 czerwca b. r. Brali w niem udział i włościanie. Przedłożone sprawozdanie czynnności Towarzystwa za ostatnie półrocze wykazuje: Zorganizowano 76 nowych Kółek rolniczych. 56 w Galicyi wschodniej, a w zachodniej 20. Sprowadzono 64.276 kgr. koniczyny, 11.455 kgr. nasion pastewnych, 5.190 kgr. nasion szlachetnych odmian zbóż, 13.908 kgr. lnu inflanckiego i 38 wagonów nawozów sztucznych.

Do rozkrzewienia sadownictwa urządzono kursa sadownictwa w powiatach brzeżańskim, drohobyckim, kolomyjskim, lwowskim, samborskim, tarnobrzeskim i żydaczowskim, uczęszczało na nie 927 włościan. Na wiosnę zakupiono drzewek owocowych za 2520 koron. Przeprowadzono lustracyę sklepów Kółek rolniczych w 157 miejscowościach. Odbywać się mają powiatowe kursa pożarnictwa w Komarnie i Jarosławiu w czerwcu, a w jesieni w Jaśle i Buczaczu. Zatwierozono porządek dzienny zjazdu Kółek roln., który się ma odbyć w Przemyślu 4 i 5 lipca b. r., z referatami: prof. Chaniewskiego „o żywieniu bydła w gospodarstwie włościańskiem“, prof. Pomorskiego „o pastwiskach gminnych“ i dra Stefczyka „o spółkach mleczarskich“ i poparciu tychże przez Wydział krajowy.

Zażalenia bardzo liczne nadchodzą do redakcyi na listonoszów wiejskich i na pocztmistrzów. Listonosze nie przynoszą na czas gazety prenumeratorom, lecz dopiero wtedy, gdy ją przeczytali inni. W ten sposób właściciel gazety jest poszkodowany, gdyż otrzymuje gazetę zniszczoną. Zwłaszcza szkodę ponosi z powodu spóźnionego „Słowa Bożego“.

Gazeta „Prawda“ kosztuje od 1 lipca do końca roku tylko 1 koronę 50 hal. Przeto nawet bardzo ubogi gospodarz lub parobczak, gospodyni lub dziewczyna może zaprenumerować gazetę. Nowi prenumeratorowie mają prawo otrzymać **zadarmo** poradę prawną i **kalendarz** z obrazem Niepokalanego Poczęcia na rok 1905 za bardzo zniżoną cenę.

Z Królówki. Otrzymaliśmy obszesną wiadomość o ciężarach, które spadły na nabywców części obszaru dworskiego w Królówce. Okazuje się, że gospodarze nabyli tylko 26 morgów, gdyż z obszaru obejmującego przeszło 200 morgów Kazimierz Brodziński, właściciel Królówki darował 200 morgów włościanom Królówki.

Dziwnem jest w tej sprawie to, że żyd Salomon Fatek właściciel 37 morgów, również obowiązany do ponoszenia ciężarów wynikających z prawa patronatu, został uwolniony od obowiązków przez Najwyższy Trybunał. Włościanie zaś nie odwołali się do Najwyższego Trybunału od wyroku Namiestnictwa, przeto muszą ponosić olbrzymie ciężary. Gdy budowano plebanię za 6934 złr. 10 ct., to patronowie włościanie mieli zapłacić z tego 900 złr. Wtedy pp. Ledóchowscy zlitowali się nad biednymi patronami, którzy 26 morgów nabytych podzielili na 17 części i część kwoty za nich spłacili dobrowolnie. Dziś gdy zanosi się na budowę kościoła w Królówce, mogą być biedni patroni zupełnie zrujnowani.

W tej przykrej sprawie, którą publicznie poruszył nauczyciel p. Ciembroniewicz, za co są bardzo wdzięczni gospodarze, radzimy zwrócić się do p. posła Wojtygi, który jest bardzo życzliwy dla włościan.

Borzęcin. Dnia 12 czerwca mieliśmy tu wiec chłopski, na którym ks. poseł Żyguliński zdawał sprawę ze swego poselstwa do Parlamentu. Ks. poseł mówił o różnych sprawach

chłopskich, które bądźto już w Parlamencie zostały załatwione, bądź też czekają na załatwienie. I tak dowiedzieliśmy się od ks. posła, że nam się należą ulgi przy kontraktach notaryalnych tytułem kupna na cele rolnicze, zniżka soli bydlęcej, zniżka drzewa w lasach skarbowych w razie pogorzeli i wiele innych ciekawych rzeczy, które nas chłopów bardzo obchodzą. Pouczyliśmy się także od ks. posła Żygulińskiego o drenowaniu i korzystaniu przy tem z funduszu państwowego i krajowego, o asekuracyi przymusowej i czem najlepiej pokrywać nasze domy, aby nie tak prędko uległy pożarom, o ulgach weterynaryjnych, o regulacyi rzek, o potrzebie geometrów w każdym powiecie sądowym.

Przybył także na wiec i p. Młynek, prof. szk. real. z Tarnowa i w pięknem przemówieniu swojem zachęcał nas do zgody i solidarności w pracy około podniesienia stanu chłopskiego, byśmy się łączyli razem jako chłopi rolnicy, jako chrześcijanie katolicy i jako Polacy.

Obu mówców przemówienia podobały się nam bardzo i dlatego wyraziliśmy im swoje podziękowania, a ks. posłowi Żygulińskiemu nadto uchwaliliśmy jednogłośnie wotum zaufania i cały wiec krzyknął 3 razy: „Niech żyje ks. poseł Żyguliński!“ Bardzo także ładne było przemówienie naszego rodaka ks. Dra Górki, który także na wiecu był obecny.

Mówił także gospodarz Turski i zachęcał wszystkich, aby pracowali zgodnie w kółkach rolniczych i kasach Reiffeisena — a przedewszystkiem w Radach gminnych, w których od dłuższego czasu panuje niezgoda i wzajemne zwalczanie się partyj. W końcu wyraził życzenie, by się trzymali zdala od żydów, których w Borzęcinie jest aż 40 rodzin i obecnie budują sobie nawet bóżnicę. (!)

Chłop z nad Uszwicy, obecny na wiecu.

Szczepanów. Był tu u nas 19 b. m. ks. poseł Żyguliński i zdawał sprawę ze swej czynności parlamentarnej. Wiec odbył się pod gołem niebem przy współudziale przeszło 500 ludzi. Przemawiali ks. poseł Żyguliński, prof. Młynek z Tarnowa, miejscowy proboszcz ks. kanonik Kosecki i rolnik Zachora. Ks. poseł mówił o rozmaitych ustawach państwowych i krajowych i wyjaśnił ich znaczenie. Wszystkim się jego przemówienie podobało — to też posypały się gromkie oklaski i wiwaty: „Niech żyje poseł chłopski, ks. Dr. Żyguliński!“ Ładnie także mówił prof. Młynek, znany „kmieć ze Sierczy“, o podniesieniu stanu chłopskiego przez zgodną pracę na polu oświaty i dobrobytu ekonomicznego. Wszyscy włościanie powinni się łączyć razem do wspólnej pracy: jako chłopi, jako katolicy i jako Polacy. Ks. kanonik Kosecki mówił, ażeby chłopi szanowali swoją godność chłopską i byli wierni swojej Religii katolickiej i Ojczyźnie.

Czytelnik „Prawdy“.

Dobczyce. Dnia 20 czerwca b. r. odbyło się poufne zebranie okolicznych obywateli i miejscowych mieszczan celem naradzenia się nad założeniem spółki mleczarskiej. Jakby założyć taką spółkę, mówił o tem p. Gawlikowski, instruktor mleczarstwa z Krakowa. Zgłoszono zaraz na zebraniu dostawę przeszło 200 litrów mleka dziennie, wybrano komitet celem przygotowania środków potrzebnych do założenia. Przewodniczącym komitetu wybrano ks. Józefa Nowaka. Po ukończeniu przedwstępnego przygotowania ma się zawiązać zaraz spółka, zarejestrować w sądzie i przystąpić do budowy mleczarni.

Moskiewski upór. Przed trzema tygodniami wszczął się pożar lasów koło Szczakowy na stronie rosyjskiej. Na pomoc ruszyły 2 sikawki ze Szczakowy, tudzież kilkaset ludzi z Jaworzna i okolicy. Ale rosyjska straż pograniczna nie przepuściła ich przez granicę i nie pozwoliła wziąć udziału w ratowaniu. Ludzie nasi musieli stać bezczynnie i przypatrywać się, jak o 300 może kroków płonęło ponad 100 morgów lasu.

Proces w Uhnowie zakończył się smutnie. Skazano na karę 50 oskarżonych: Farjana na 5, Onyszkiewicza, Magurę, Kukiza na 4 miesiące więzienia; 5-ciu na 3, 10-ciu na półtora, 16-tu na 1 miesiąc. Inni otrzymali mniejsze kary. Proces ten jest znowu bolesną nauką, że bronić się przed żydami trzeba nie wybijaniem szyb i łamaniem ich sprzętów, bo żydzi wtedy nic nie tracą, a chrześcijanie we więzieniach cierpieć muszą. Nam się trzeba razem łączyć i wzajemnie się popierać, by pozbyć się raz na zawsze wszelkiej żydowskiej, a judaszowskiej przysługi.

Robotnicy u Ojca św. W niedzielę dnia 19 czerwca byli na posłuchaniu u Ojca św. członkowie pierwszego katolickiego stowarzyczenia robotn. w Rzymie. Wielu członków przybyło z całą swą rodziną, tak że zebrało się do 12.000 osób. Kiedy po odśpiewaniu hymnu papieskiego i wręczeniu adresu od stowarzyszeń oznajmiono Ojcu św., że stowarzyszenia katol. robotnicze liczą już 500.000 członków, okazał wielką radość Ojciec św. na tę wiadomość.

Już nad 400.000 członków liczy katolickie towarzystwo ludowe w Niemczech. Lud robotniczy garnie się do organizacyi katolickiej, wstępują do niej i klasy wyższe, potężnieje agitacya, nie ustają zebrania, odbywają się robotnicze kursa, zakładają się biura ludowe, zdobywają coraz to nowe dla ludu ulgi i prawa i w ten sposób katolicyzm rośnie w potęgę i siłę. U nas już także powstało we Lwowie takie Towarzystwo, tylko nie rozpoczęło jeszcze swojej działalności.

Z życia naszych stowarzyszeń.

„Przyjaźń krakowska“ założyła dla członków katolickich stowarzyszeń, należących do związku krakowskiego tych stowarzyszeń „Kasę pogrzebową“. Celem jej będzie odwiedzanie chorych, udzielanie zapomóg w razie potrzeby i pokrywanie kosztów pogrzebu członków swoich. Pierwsze zebranie członków odbyło się dnia 16 czerwca b. r., na którem dokonano wyboru zarządu. Wybrano prezesem ks. Andrzeja Mytkowicza, wice-prezesem p. Jana Ostrowskiego, sekretarzem p. Adama Barwińskiego, skarbnikiem p. Andrzeja Żaczyńskiego. Do Wydziału wybrani: Piotr Domagalski, Ludwik Gołąb, Piotr Żaczyński i Adam Siedlakowski. Do komisyi kontrolującej: Feliks Pałasiński, Wacław Popławski i Michał Brzozowski.

Jaworzno. W niedzielę dnia 12 czerwca odbyło się w lokalu „Przyjaźni“ poufne zebranie w sprawie wyboru „starszych braci“ do kasy brackiej. Zebranie chcieli udaremnić i zakłócić przybyli zwolennicy ks. Stojałowskiego. W tym celu opuścili publicznie salę, myśląc, że bez nich zgromadzenia nie będzie. Ale się pokazało, że już nie chcą słuchać rozważniejsi robotnicy tej garstki wichrzycieli, na zebraniu zostali i wybrano kandydatów na starszych braci. A mianowicie: Walenty Koczur, Jan Tosza, Antoni Jamróz, Kazimierz Koźbiał, Feliks Koziarz, Wojciech Waluga, Jan Olesik, Jan Doległo, Wojciech Smalcerz, Stanisław Patyk i Stanisław Śliwiński.

Wieczorem po zebraniu odbyło się dla członków i ich rodzin przedstawienie amatorskie i zabawa z tańcami.

W niedzielę zaś dnia 26 czerwca odbyła się majówka dla członków „Przyjaźni“ w pobliskim lesie.

Krakowski Związek katolickich stowarzyszeń urządza dnia 30 czerwca b. r. zebranie prezesów i kuratorów stowarzyszeń. Początek o godzinie 3-ej po południu. Porządek dzienny: Zagajenie, sprawozdanie prezesów z działalności stowarzyszeń, referat o Związku stowarzyszeń i jego przyszłej działalności, referat o zjeździe delegatów stowarzyszeń.

Stowarzyszenie katol. stróżów w Krakowie urządza wspólne zebranie członków w niedzielę dnia 3 lipca b. r. o godzinie 3-ej po południu w lokalu „Przyjaźni krakowskiej“. Omawianą będzie sprawa położenia stróżów krakowskich. Uprasza się o liczne przybycie.

Wiadomości dyecezalne.

Lwów. Probostwo w Radowcach otrzymał ks. Swoboda Klemens, dziekan z Gurahumory. Mianowany administr. ks. Buk Jan w Prusach, ks. Łuczko Franciszek w Gnrahumorze. Przeniesiony ks. W dacki Tadeutz z Prus do Kamionki strum.

Przemyśl. Probostwo w Łużny otrzymał ks. Kędra Władysław. Przenies. ks. Huciński Michał z Wojutycz do Birczy, ks. Zarytkiewicz Dominik z Birczy do Drohobycza, ks. Pawłowski Feliks z Drohobycza do Przeworska.

Tarnów. Zmarł ks. Januszkiewicz Stanisław, emeryt w Tarnowie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

M. Stelmach. „Prawda“ razem z biblioteką zapłacona do końca r. 1904.

Kalendarz kościelny.

3. **Niedziela 6 po S.**, Alfreda. — 4. Poniedziałek, Józefa Kalasantego. — 5. Wtorek, Filomeny. — 6. Środa, Izajasza. — 7. Czwartek, Cyryla i Metodego. — 8. Piątek, Elżbiety królowej. — 9. Sobota, Weroniki.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

W redakcyi „Prawdy“ są do nabycia następujące książeczki:

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 h.

O księgach gruntowych, napisał M. Szybalski c. k. radca sądowy. Cena 20 h.

O należytościach skarbowych przez Dr. Koscha adwokata. Cena 20 h.

Pogadanki o socyaliźmie przez Ks. M. J. Cena 20 h.

Cesarz Napoleon I. Napisał Dr. Stanisław Kozłowski. Cena 20 h.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 hal.

O poecie Bohdanie Zaleskim. Cena 20 h.

Nauki katechizmowe X. Vianneya. Cena 20 h.

Jak się bronić przed wyzyskiem żydowskim? Cena 20 hal.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski c. k. radca sądowy. Cena 20 h.

O prawie spadkowem Napisał P. Szufnara, c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 h.

Św. Paskal, nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 h. (Książka wyborna na nagrodę pilności).

Św. Salomea. (Wierszem). Napisał O. Rajss. Cena 20 h.

Iść czy nie iść? — za robotą na obczyznę. Napisał Dr. Bachowski. Cena 8 hal.

Światło do „Latarni“. O socyaliźmie. Napisał tenże. Cena 8 hal.

Kazimierz Pułaski. przez Dr. M. Kozłowskiego. Cena 20 hal.

Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go? Napisał Zarzycki. Cena 4 hal.

Socyaliści a religia. Napisał tenże. Cena 6 hal.

Jasełka z pieśniami i nutami. Cena 20 hal.

Przyjaciele ludu. (O żydach). Napisał Ks. Wróbel. Cena 1 kor.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.